

LENIN

o literaturze

ARTYKUŁY
i FRAGMENTY

· K S I A Z K A i W I E D Z A ·

LENIN
O LITERATURZE

L E N I N

O LITERATURZE

artykuły i fragmenty



BIBLIOTEKA
UNIwersytetu GDAŃSKIEGO



1101204450



• KSIĄŻKA i WIEDZA •

Warszawa 1949

„Książka i Wiedza”, Warszawa

Printed in Poland

Wrzesień 1949 rok

*

Wydanie drugie



IXR4

I 520666

~~II 9557~~

~~Biblioteka S. P.
Państwowej Szkoły Pedagogicznej
w Gdańsku~~

~~Nr. inw. 430 7957.~~

~~BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
W GDANSKU~~

~~II 9557~~

F-1

~~Nr inw 22771~~

2/1953

F. 48695

Tłoczono 15.370 egzemplarzy

Zakłady Graficzne „Książka i Wiedza” w Wałbrzychu

Obj. 3,5 ark. Papier druk. dzieł. kl. V, 80 g, 61x86 cm

OD WYDAWNICTWA

Niniejszy zbiorek zamiera wybór niektórych artykułów Lenina o literaturze oraz pewne fragmenty związane z tym zagadnieniem. Artykuł „Organizacja partyjna a literatura partyjna“ drukowany w pierwszym polskim wydaniu tego zbioru w skrócie, pod tytułem: „O wolności pisarza“, podajemy tu w całości.

W a r s z a w a, sierpień 1949 r.

ORGANIZACJA PARTYJNA A LITERATURA PARTYJNA

Nowe warunki działalności socjaldemokratycznej, które powstały w Rosji po rewolucji październikowej¹, wysunęły na plan pierwszy zagadnienie literatury partyjnej. Różnica między prasą legalną a nielegalną, owa smutna spuścizna po pańszczyźnianej, absolutystycznej Rosji poczyną zanikać. Nie zniknęła jeszcze jednak w zupełności. O, nie. Obłudny rząd naszego premiera rozzuchwalił się do tego stopnia, że „Izwestia Sowietu Raboczich Dieputatów“ („Wiadomości Rady Delegatów Robotniczych“) drukuje się „nielegalnie“. Ale głupie próby „zakazania“ tego, czemu rząd nie potrafi zapobiec, niczego oprócz hańby i nowych klęsk moralnych rządowi nie przysporzą.

W okresie istnienia rozgraniczenia między prasą nielegalną a legalną zagadnienie prasy partyjnej i niepartyjnej rozstrzygano w sposób bardzo prosty, bardzo błędny i wypaczony. Cała prasa nielegalna była partyjna, wydawały

¹ Mowa o wielkich strajkach i demonstracjach rewolucyjnych w październiku 1905 roku, które zmusiły cara do szeregu ustępstw: np. ogłoszenie częściowej amnestii dla więźniów politycznych, wolności zreszeń itp. Po klęsce rewolucji wszystkie te ustępstwa zostały cofnięte. — Red.

ją organizacje, zajmowały się nią grupy związane w ten czy inny sposób z grupami czynnych działaczy partyjnych. Cała prasa legalna była niepartyjna — gdyż partyjność była zakazana — „ciążyła“ jednak ku tej czy innej partii. Nieuchronne były nienaturalne sojusze, nienormalne „współżycia“, fałszywe szyldy; nieuniknione niedomówienia osób pragnących dać wyraz poglądom partii szły w parze z ograniczonością lub tchórzliwością myśli tych, którzy nie dorosli do owych poglądów, którzy w istocie rzeczy ludźmi partii nie byli.

Pżekłęty okres ezopowskiego stylu, lokajstwa literackiego, języka niewolników, poddaństwa ideologicznego. Proletariat położył kres tej nikczemności, od której dusiło się wszystko, co było na Rusi żywe i młode. Na razie jednak proletariat wywalczył dla Rosji zaledwie połowę wolności.

Rewolucja nie skończyła się jeszcze. Gdy carat już nie może zwyciężyć rewolucji — rewolucja jeszcze nie może zwyciężyć caratu. Żyjemy w okresie, w którym wszędzie i we wszystkim uwidoczniają się skutki tego nienaturalnego połączenia otwartej, uczciwej, prostolinijnej, konsekwentnej partyjności z podziemną, zamaskowaną, „dyplomatyczną“ i wykrętną „legalnością“. Wpływ tego nienaturalnego połączenia ciąży również na naszej gazecie. Niechaj p. Guczkow¹ dowcipkuje sobie ile chce na temat tyranii socjaldemokratycznej, która zabrania drukować liberalno-burżuazyjne, umiarkowane gazety, lecz fakt pozostaje faktem: „Proletarij“, centralny organ Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, pozostaje jednak za drzwiami *absolutystyczno-policyjnej* Rosji.

¹ Gu cz k o w — przywódca reakcyjnych kół wielkiej burżuazji rosyjskiej. Przewodniczący III Dumy Państwowej. — Red.

W każdym razie, połowa rewolucji zmusza nas wszystkich do tego, byśmy natychmiast przystąpili do odmiennego niż dotychczas zorganizowania roboty. Literatura obecnie, nawet „legalnie“, może być w 9/10 partyjna. Literatura powinna stać się partyjna. W przeciwieństwie do burżuazyjnych obyczajów, w przeciwieństwie do burżuazyjnej prasy przedsiębiorców i handlarzy, w przeciwieństwie do burżuazyjnego literackiego karierowiczostwa i indywidualizmu, w przeciwieństwie do „pańskiego anarchizmu“ i pogoni za zyskiem — proletariat socjalistyczny powinien wysunąć zasadę *literatury partyjnej*, zasadę tę rozwinąć i wprowadzić ją w życie w formie możliwie najpełniejszej, najbardziej jednolitej.

Na czymże polega ta zasada literatury partyjnej? Nie tylko na tym, że dla proletariatu socjalistycznego literatura nie może być źródłem zysku osób czy grup, nie może być w ogóle sprawą indywidualną, niezależną od ogólnej sprawy proletariackiej. Precz z pozapartyjnymi literatami! Precz z literatami-nadludźmi! Literatura winna stać się *częścią* sprawy ogólnoproletariackiej, „kółkiem i śrubką“ jednego, jednolitego, wielkiego mechanizmu socjaldemokratycznego, kierowanego przez całą świadomą awangardę całej klasy robotniczej. Praca w dziedzinie literatury winna stać się *częścią* składową zorganizowanej, planowej, zjednoczonej socjaldemokratycznej działalności partyjnej.

„Każde porównanie kuleje“, mówi niemieckie przysłowie. Kuleje również i moje porównanie literatury ze śrubką, żywego ruchu z mechanizmem. Znajdą się może nawet rozhisteryzowani inteligenci, którzy podniosą wrzask z powodu takiego porównania, które poniża, czyni rzeczą martwą, „biurokratyzuje“ swobodną walkę ideologiczną, wolność krytyki, wolność twórczości literackiej itd. itd. W istocie rzeczy podobne lamenty byłyby tylko przejawem burżuazyjno-in-

teligenckiego indywidualizmu. Jest rzeczą bezsporną, że literatura najmniej nadaje się do mechanicznego zrównywania, niwelowania, panowania większości nad mniejszością. Jest rzeczą bezsporną, że w tej dziedzinie bezwarunkowo konieczne jest zapewnienie większej wolności inicjatywie osobistej, indywidualnym skłonnościom, większej wolności dla myśli i fantazji, formy i treści. Wszystko to jest bezsporne, ale wszystko to dowodzi jedynie, że literatura jako odcinek działalności partyjnej proletariatu nie może być szablonowo utożsamiana z innymi odcinkami działalności partyjnej proletariatu. Wszystko to nie obala bynajmniej tego obcego i dziwnego dla burżuazji i demokracji burżuazyjnej twierdzenia, że literatura winna koniecznie i obowiązkowo stać się odcinkiem związanym nierozzerwalnie z pozostałymi odcinkami socjaldemokratycznej działalności partyjnej. Gazety winny stać się organami różnych organizacji partyjnych. Literaci powinni bezwarunkowo wstąpić do organizacji partyjnych. Wydawnictwa i składy, magazyny i czytelnice, biblioteki i rozmaite księgarnie — wszystko to powinno stać się partyjne i odpowiedzialne wobec partii. Zorganizowany proletariat socjalistyczny winien czuć nad całą tą działalnością, całkowicie ją kontrolować, wnosić do całej tej działalności, bez najmniejszego wyjątku, ożywczy prąd żywej roboty proletariackiej, usuwając w ten sposób wszelki grunt spod starodawnej, na wpół obłomowskiej, na wpół handlarskiej rosyjskiej zasady: pisarz sobie pisze, czytelnik sobie czyta.

Nie będziemy twierdzić oczywiście, że dokonanie tych przemian w dziedzinie literatury, zapaskudzonej przez azjatycką cenzurę i europejską burżuazję, może nastąpić od razu. Jesteśmy dalecy od myśli, aby propagować jakiś szablonowy system czy też rozwiązanie zadania za pomocą kilku uchwał. Nie, mniej niż gdziekolwiek można mówić o stoso-

waniu schematyzmu w tej dziedzinie. Idzie o to, aby cała nasza partia, aby cały świadomy proletariat socjaldemokratyczny w całej Rosji uświadomił sobie to nowe zadanie, jasno je postawił i wszędzie przystąpił do jego rozwiązywania. Skoro wyszliśmy z niewoli cenzury feudalnej — nie chcemy iść i nie pójdziemy w niewolę burżuazyjno-handlarskich stosunków w literaturze. Chcemy stworzyć i stworzymy wolną prasę nie tylko w sensie niezależności od policji, ale także w sensie niezależności od kapitału, niezależności od karierowiczostwa — i nie dość na tym: również w sensie niezależności od burżuazyjno-anarchistycznego indywidualizmu.

Te ostatnie słowa wydadzą się paradoksem lub drwinami z czytelników. Jakże to! zawoła zapewne niejeden inteligent, gorący zwolennik wolności. Jakże to! Chcecie podporządkować zbiorowości rzecz tak subtelną i indywidualną jak twórczość literacka! Chcecie, aby robotnicy większością głosów rozstrzygali zagadnienia nauki, filozofii, estetyki! Negujecie absolutną wolność absolutnie indywidualnej twórczości ideologicznej.

— Uspokójcie się, panowie! Po pierwsze, mowa jest o literaturze partyjnej i o podporządkowaniu jej kontroli partyjnej. Każdy ma prawo pisać i mówić wszystko, co mu się podoba, bez najmniejszych ograniczeń. Ale każde wolne zrzeszenie (w tej liczbie i partia) ma prawo również wypędzić takich członków, którzy wykorzystują firmę partii dla głoszenia antypartyjnych poglądów. Wolność słowa i druku powinna być całkowita. Ale przecież i wolność zrzeszeń powinna być całkowita. Obowiązkiem moim jest dać ci, w imię wolności słowa, pełne prawo krzyczeć, łącać i pisać wszystko, co ci się podoba. Ale twoim obowiązkiem jest, w imię wolności zrzeszeń, dać mi pełne prawo zawierania lub zrywania związku z ludźmi, którzy mówią to a to. Partia

jest dobrowolnym zrzeszeniem, które rozpadłoby się nieuchronnie, z początku ideologicznie a następnie również organizacyjnie, gdyby nie oczyszczało swych szeregów z członków głoszących antypartyjne poglądy. Dla określenia zaś granicy między tym, co jest partyjne, a co antypartyjne, służy program partii, służy rezolucje taktyczne partii i jej statut, służy wreszcie całe doświadczenie międzynarodowej socjaldemokracji, międzynarodowych dobrowolnych związków proletariatu, który stale włączał do swoich partii poszczególne elementy czy prądy, niezupełnie konsekwentne, niezupełnie czysto marksistowskie, niezupełnie słuszne, ale zarazem stale podejmował periodyczne „oczyszczanie” swojej partii. Tak będzie i u nas, *wewnątrz* partii, panowie zwolennicy burżuazyjnej „wolności krytyki”: teraz partia staje się u nas od razu masowa, teraz przeżywamy okres jej gwałtownej przemiany w jawną organizację, teraz przystąpi do nas nieuchronnie wielu ludzi niekonsekwentnych (z marksistowskiego punktu widzenia), być może nawet niektórzy chrześcijanie, może nawet niektórzy mistycy. Mamy mocne żołądki, jesteśmy granitowymi marksistami. Przetrawimy tych niekonsekwentnych ludzi. Wolność myśli i wolność krytyki wewnątrz partii nigdy nie zmusi nas do zapomnienia o wolności zrzeszania się ludzi w wolne związki zwane partiami. Po wtóre, panowie burżuazyjni indywidualiści, pozwólcie sobie powiedzieć, że wasze słowa o absolutnej wolności — to sama obłuda. W społeczeństwie opartym na władzy pieniądza, w społeczeństwie, w którym masy pracujące żyją w nędzy, a garstka bogaczy prowadzi życie pasożytnicze, nie może być prawdziwej i rzeczywistej „wolności”. Czy nie krępuje Pana pański burżuazyjny wydawca, panie pisarzu? Pańska burżuazyjna publiczność, która żąda od pana pornografii w oprawie i w obrazach, prostytutce w postaci „dodatku” do „świętej” sztuki scenicznej? Przecież ta

absolutna wolność jest burżuazyjnym lub anarchistycznym frazesem (albowiem anarchizm jako światopogląd jest burżuazyjnością na opak). Życ w społeczeństwie i być wolnym od społeczeństwa nie można. Wolność burżuazyjnego pisarza, artysty, aktorki jest tylko zamaskowana (lub obłudnie maskowana) zależnością od kiesy, od przekupstwa, od utrzymania.

My zaś, socjaliści, demaskujemy tę obłudę, zrywamy fałszywe szyldy nie po to, aby uzyskać nieklasową literaturę i sztukę (to będzie możliwe dopiero w socjalistycznym bezklasowym społeczeństwie), lecz po to, aby literaturze obłudnie-wolnej, a w istocie związanej z burżuazją, przeciwstawić literaturę naprawdę wolną, *jamnie* związaną z proletariatem.

Będzie to literatura wolna dlatego, że nie zysk i nie kariera, lecz idea socjalizmu i sympatia dla ludu pracującego będą werbowały coraz to nowe siły do jej szeregów. Będzie to literatura wolna dlatego, że będzie służyła nie przesyconej bohaterce, nie znudzonym i cierpiącym z nadmiaru tłuszczu „górnym dziesięciu tysiącom“, lecz milionom, dziesiątkom milionów ludzi pracy, którzy są kwiatem kraju, jego siłą, jego przyszłością. Będzie to literatura wolna, zapładniająca ostatnie słowo rewolucyjnej myśli ludzkości doświadczeniem i tętniącą życiem pracą socjalistycznego proletariatu, zapewniająca stałe oddziaływanie wzajemne pomiędzy doświadczeniem przeszłości (socjalizm naukowy, który uwieńczył rozwój socjalizmu od jego prymitywnych, utopijnych form) a doświadczeniem teraźniejszości (teraźniejsza walka towarzyszy robotników).

A więc do dzieła, towarzysze! Mamy przed sobą trudne i nowe, ale wielkie i wdzięczne zadanie — organizować rozległą, wielostronną, różnorodną działalność literacką w ścisłym i nierozzerwalnym związku z socjaldemokra-

tycznym ruchem robotniczym. Cała literatura socjaldemokratyczna winna stać się partyjna. Wszystkie gazety, czasopisma, wydawnictwa itd. winny przystąpić niezwłocznie do pracy reorganizacyjnej, do stworzenia takiej sytuacji, w której mogłyby na tych czy innych zasadach wejść całkowicie w skład tych czy innych organizacji partyjnych. Tylko wtedy literatura „socjaldemokratyczna” stanie się taką rzeczywistością, tylko wtedy potrafi ona spełnić swój obowiązek, tylko wtedy potrafi nawet w ramach społeczeństwa burżuazyjnego wyrwać się z niewoli burżuazyjnej i zespolić się z ruchem naprawdę przodującą i konsekwentnie rewolucyjną klasą.

*Wydrukowane po raz pierwszy w piśmie
„Nowaja Żyzń” („Nowe Życie”)
13 listopada 1905 r.*

Dzieła, IV wyd. ros., tom X, str. 26—31.

LEW TOŁSTOJ JAKO ZWIERCIADŁO REWOLUCJI ROSYJSKIEJ

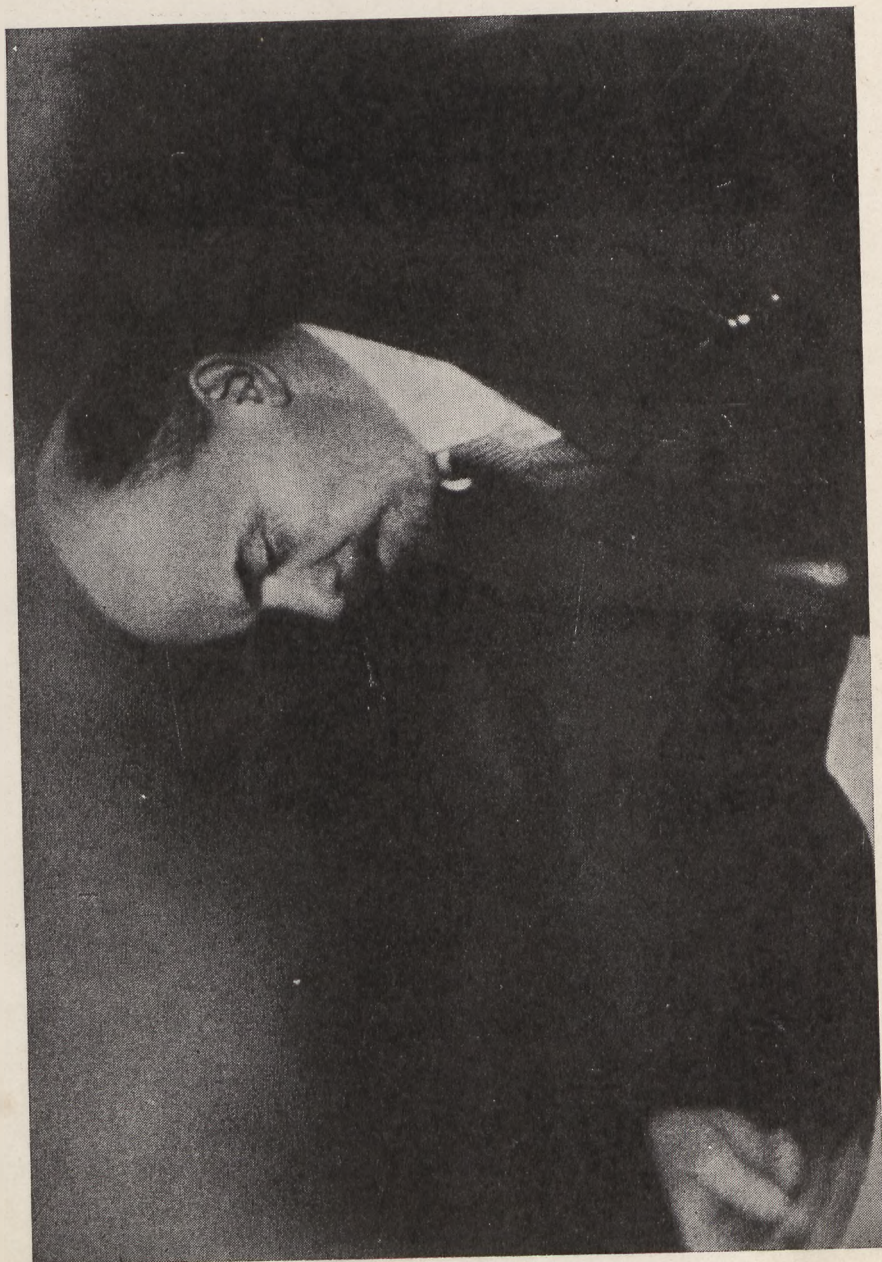
Powiązanie imienia wielkiego pisarza z rewolucją, której niewątpliwie nie zrozumiał, od której jawnie stronił, może na pierwszy rzut oka wydać się dziwne i sztuczne. Czyż można nazwać zwierciadłem to, co bezsprzecznie nie daje prawidłowego odbicia zjawiska? Ale nasza rewolucja — to zjawisko niezwykle złożone: w masie jej bezpośrednich wykonawców i uczestników jest licznie reprezentowany element społeczny, który również niewątpliwie nie rozumiał tego, co się dzieje, również stronił od współczesnych zadań dziejowych, wobec których postawił go bieg wydarzeń. Jeżeli więc mamy przed sobą rzeczywiście wielkiego pisarza, to winien on być niektóre przynajmniej istotne strony rewolucji odzwierciedlić w swoich utworach.

Legalna prasa rosyjska, pełna artykułów, listów i notatek w związku z jubileuszem 80-lecia Tołstoja, najmniej interesuje się analizą jego utworów z punktu widzenia charakteru rewolucji rosyjskiej i jej sił napędowych. Cała ta prasa aż do znudzenia pełna jest obłudy dwojakiego rodzaju: urzędowej i liberalnej. Pierwsza jest ordynarną obłudą sprzedaj-

nych pismaków, którym wczoraj kazano szczerć na Tołstoja, dzisiaj zaś — doszukiwać się w nim patriotyzmu i starać się o zachowanie przyzwoitości wobec Europy. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że tego rodzaju pismakom zapłacono za ich pisaninę, nie potrafią więc oszukać nikogo. O wiele bardziej wyrafinowana i dlatego o wiele bardziej szkodliwa i niebezpieczna jest obłuda liberalna. Jeśli posłuchać kadeczkich Bałałajkinów z pisma »Riecz«¹, to Tołstoj cieszy się ich najzupełniejszą i najgorętszą sympatią. W istocie rzeczy, obliczone na efekt deklamacje i napuszone frazesy o »wielkim poszukiwaczu Boga« są jednym wielkim kłamstwem, ponieważ liberał rosyjski nie wierzy ani w tołstojowskiego Boga, ani też nie sympatyzuje z tołstojowską krytyką istniejącego ustroju. Chwyta się on popularnego nazwiska, by powiększyć swój kapitalik polityczny, by odegrać rolę wodza opozycji ogólnonarodowej, usiłuje lawiną i wrzaskiem frazesów *zagłuszyć* konieczność bezpośredniej i wyraźnej odpowiedzi na pytanie: jakie są przyczyny rażących sprzeczności »tołstojowszczyzny«, jakich braków i słabych stron naszej rewolucji są one wyrazem.

Sprzeczności w utworach, poglądach, w nauce szkoły Tołstoja są istotnie rażące. Z jednej strony, genialny pisarz, twórca nie tylko niezrównanych obrazów życia rosyjskiego, lecz również pierwszorzędnych utworów literatury światowej, z drugiej strony — obszarnik obłąkany w Chrystusie. Z jednej strony, zdumiewająco mocny, bezpośredni i szczerzy protest przeciwko społecznej obłudzie i fałszowi, z drugiej —

¹ Kadeci — rosyjska liberalno-burżuazyjna monarchistyczna partia »Konstytucyjnych Demokratów« (stąd skrót: K. D. — kadeci). — Bałałajkin — bohater utworu satyrycznego Sałykowa-Szczedryna. Typ liberalnego gaduły pozbawionego zasad. — »Riecz« — dziennik, organ partii »kadetów«. — Red.



Lenin w r. 1918

»tołstojowiec«, tj. zużyty, rozhisteryzowany płaksa, zwany rosyjskim inteligentem, który publicznie bijąc się w piersi oświadcza: »Jestem wstrętny, jestem ohydny, ale ćwiczę się w wewnętrznym doskonaleniu: nie jem już mięsa i obecnie odżywiam się kotlecikami z ryżu«. Z jednej strony nieubłagana krytyka wyzysku kapitalistycznego, demaskowanie aktów przemocy ze strony rządu, komedii sądownictwa i administracji państwowej, ujawnianie całej głębi sprzeczności między wzrostem bogactwa i zdobyczami cywilizacji a wzrostem nędzy, zdziczenia i męczarni mas robotniczych; z drugiej strony — obłąkańcze głoszenie »niesprzeciwiania się złu« przy użyciu przemocy. Z jednej strony, najbardziej trzeźwy realizm, zrywanie wszystkich i wszelkiego rodzaju masek; z drugiej — głoszenie tego, co najmroczniejsze na świecie, a mianowicie religii, dążenie, by na miejsce klechów z urzędu postawić klechów z moralnego przekonania, tzn. kultywowanie najbardziej wyrafinowanego i dlatego szczególnie wstrętnego klerykalizmu. Zaiste

Tyś i uboga, tyś i bogata,
Tyś i potężna, tyś i bezsilna,
Matko Rusi!¹

Że wobec tego rodzaju sprzeczności Tołstoj absolutnie nie mógł zrozumieć ani ruchu robotniczego i jego roli w walce o socjalizm, ani rewolucji rosyjskiej, jest rzeczą samo przez się zrozumiałą. Ale sprzeczności w poglądach i nauce Tołstoj nie są przypadkiem, lecz wyrazem tych sprzecznych warunków, w których toczyło się życie rosyjskie w ostatnich trzech dziesiątkach lat XIX wieku. Patriarchalna wieś, która zaledwie wczoraj uwolniła się od poddaństwa, została od-

¹ Z poematu Niekrasowa »Komu na Rusi dobrze się żyje«. — Red.

dana dosłownie na pastwę i łup kapitałowi i fiskowi¹. Stare fundamenty gospodarki chłopskiej i życia chłopskiego, fundamenty, które rzeczywiście przetrwały wieki, zostały zburzone z niebywałą szybkością. A sprzeczności w poglądach Tołstoja należy ujmować nie z punktu widzenia współczesnego ruchu robotniczego i współczesnego socjalizmu (taka ocena jest oczywiście konieczna, lecz nie wystarczająca), lecz z punktu widzenia protestu, który musiał się zrodzić w patriarchalnej wsi rosyjskiej przeciw nadeciągającemu kapitalizmowi, ruinie i pozbawieniu mas ziemi. Jako prorok, który wynalazł nowe recepty na zbawienie ludzkości — Tołstoj jest śmieszny i dlatego tak ubogo przedstawiają się zagraniczni i rosyjscy »tołstojowcy«, którzy właśnie z najsłabszej strony jego nauk chcieli uczynić dogmat. Tołstoj jest wielki jako wyraziciel tych idei i tych nastrojów, które ukształtowały się wśród milionowych rzesz chłopstwa rosyjskiego w okresie wybuchu rewolucji burżuazyjnej w Rosji. Tołstoj jest oryginalny, ponieważ zespół jego poglądów, szkodliwych jako całość, jest wyrazem właśnie osobliwego charakteru naszej rewolucji, jako chłopskiej rewolucji burżuazyjnej. Sprzeczności w poglądach Tołstoja z tego punktu widzenia są rzeczywistym odzwierciedleniem tych sprzecznych warunków, w jakich musiała się toczyć historyczna działalność chłopstwa w naszej rewolucji. Z jednej strony, stulecia ucisku feudalnego i dziesiątki lat wzmoczonego rujnowania gospodarki chłopskiej w okresie pouwłaszczeniowym nagromadziły morze nienawiści, gniewu i desperackiej odwagi. Dążenie do zmiecienia z oblicza ziemi zarówno kościoła oficjalnego jak obszarników i rządu obszarniczego, unicestwienia wszystkich starych form i systemów władania ziemią, do

¹ Fisk (fiskus) — w starożytnym Rzymie nazwa skarbu cesarskiego, potem w ogóle skarbu państwa. — Red.

oczyszczenia gruntu, do stworzenia na miejsce klasowego państwa policyjnego wspólnoty wolnych i równouprawnionych drobnych chłopów — dążenie to czerwoną nicią snuje się poprzez każdy krok historyczny chłopów w naszej rewolucji i nie ulega wątpliwości, że treść ideowa utworów Tołstoja jest w znacznie większym stopniu wykładnikiem tego dążenia chłopów niż abstrakcyjnego »anarchizmu chrześcijańskiego«, jak to niekiedy ocenia się »system« jego poglądów.

Z drugiej strony, chłopstwo dążąc do nowych form współżycia wykazało wielki brak uświadomienia i patriarchalny, nacechowany zabobonną wiarą stosunek do tego, jakie winno być to współżycie, w jakiej walce można sobie zdobyć wolność, kto może tą walką kierować, jaki jest stosunek burżuazji i inteligencji burżuazyjnej do spraw rewolucji chłopskiej, dlaczego dla zniesienia obszarniczey własności ziemskiej konieczne jest obalenie przemocą władzy carskiej. Całe minione życie chłopstwa nauczyło je nienawidzić pana i czynownika, ale nie nauczyło go i nie mogło nauczyć, gdzie szukać odpowiedzi na te wszystkie pytania. W naszej rewolucji mniejsza część chłopstwa rzeczywiście walczyła organizując się jako tako w tym celu, a zupełnie nieznaczna część powstawała z bronią w ręku, by wytępić swych wrogów, unicestwić carskich sługusów i obrońców obszarnicznych. Większa część chłopstwa płakała i modliła się, mędrkowała i marzyła, pisała podania i wysyłała »orędowników« — zupełnie w duchu Lwa Tołstoja! I jak zwykle bywa w takich wypadkach, tołstojowska abstynencja polityczna, tołstojowskie odzęgnywanie się od polityki, brak zainteresowania się polityką i jej zrozumienia były powodem, że za świadomym i rewolucyjnym proletariatem szła mniejszość, większość zaś stała się zdobyczą pozbawionych zasad służalczych inteligentów burżuazyjnych, którzy

pod mianem kadetów biegli z zebrania trudowików¹ do przedpokoju Stołypina², błagali, targowali się, godzili, obiecywali pogodzić — aż ich wypędzano kopnięciem żołdackiego buta. Tołstojowskie idee są zwierciadłem słabych stron, wad naszego powstania chłopskiego, odbiciem mięczakowości patriarcalnej wsi i zaskorupiałego tchórzostwa »gospodarnego kmiotka«.

Wystarczy wziąć powstania żołnierskie 1905—1906 r. • Skład społeczny tych bojowników naszej rewolucji — to coś pośredniego między chłopstwem i proletariatem. Ten ostatni stanowił mniejszość, dlatego też ruch w wojsku nie wykazuje nawet w przybliżeniu takiej zwartości w skali ogólnorosyjskiej, takiego uświadomienia partyjnego, jakie wykazał proletariats, który jak gdyby na skinienie stał się socjaldemokratyczny. Z drugiej strony, nie ma błędniejszego sądu nad ten, jakoby przyczyną niepowodzenia powstań żołnierskich był brak kierowników spośród korpusu oficerskiego. Przeciwnie, gigantyczny rozwój rewolucji od czasów »Narodnej Woli« wyraził się właśnie w tym, że chwyciło za broń przeciwko zwierzchnikom »szare bydełko«, którego samodzielność napędziła tyle strachu liberalnym obszarnikom i liberalnym oficerom. Żołnierz był pełen sympatii dla sprawy chłopskiej; na samą tylko wzmiankę o ziemi oczy jego zapalały się. Niejednokrotnie władza w wojsku przechodziła w ręce mas żołnierskich, ale zdecydowanego wykorzystania tej władzy

¹ Trudowicy — grupa posłów do parlamentu rosyjskiego (Dumy) zbliżona do partii »socjalistów-rewolucjonistów« (eserów). Reprezentując szerokie masy chłopskie i ich dążenie do zdobycia ziemi, trudowicy w swej polityce odzwierciedlali wahania chłopstwa między burżuazją a klasą robotniczą. — Red.

² Stołypin — Premier rządu carskiego z okresu reakcji po porażce rewolucji 1905 r. Za jego rządów tysiące rewolucjonistów skazano na śmierć i powieszono, dziesiątki tysięcy zesłano na katorgę. — Red.

prawie nie było; żołnierze wahali się; po kilku dniach, niekiedy w kilka godzin po zabiciu jakiegoś znienawidzonego dowódcy, zwalniali z więzienia pozostałych, rozpoczynali rokowania z władzą i potem szli na rozstrzelanie, kładli się, by otrzymać karę chłosty, zaprzęgali się znów w jarzmo — zupełnie w duchu Lwa Tołstoja!

Tołstoj odzwierciedlił wezbraną nienawiść, dojrzałe dążenie do lepszego jutra, chęć uwolnienia się od przeszłości — oraz niedojrzałość marzycielstwa, niedojrzałość wynikającą z braku politycznego wychowania, z braku kościa rewolucyjnego. Historyczno-ekonomiczne warunki tłumaczą zarówno konieczność powstania rewolucyjnej walki mas jak i brak przygotowania tych mas do walki, tłumaczą tołstojowskie niesprzeciwianie się złu, które było nader poważną przyczyną porażki pierwszej fali rewolucyjnych działań.

Powiadają, że pobite armie doskonale się uczą. Naturalnie, porównanie klas rewolucyjnych z armiami jest słuszne jedynie w sensie bardzo ograniczonym. Rozwój kapitalizmu z każdą godziną zmienia i zaostrza te warunki, które pchały do walki rewolucyjno-demokratycznej miliony chłopów, zespolonych wspólną nienawiścią do obszarników-feudałów i do ich rządu. Wzrost wymiany, panowania rynku i władzy pieniądza coraz bardziej wypiera spośród samego chłopstwa patriarchalne przeżytki i patriarchalną ideologię tołstojowską. Jedną jednak zdobycz z pierwszych lat rewolucji i z pierwszych porażek masowej walki rewolucyjnej jest bezsprzeczna: jest to cios śmiertelny, zadany poprzedniej mięczakowatości i słabości mas. Linie podziału zarysowały się ostrzej. Klasy i partie odgrodziły się od siebie. Pod uderzeniem młota stołypinowskich lekcji, przy wytrwałej, konsekwentnej agitacji rewolucyjnych socjaldemokratów — nie tylko proletariat socjalistyczny, lecz również demokratycz-

ne masy chłopstwa będą nieuchronnie wyłaniać ze swego środowiska coraz bardziej zahartowanych bojowników, coraz mniej podatnych do popełniania naszego historycznego grzechu tołstojowszczyzny!

Wrzesień 1908 r.

Dziela, IV wyd. ros., tom XV, str. 179—186.

LEW TOLSTOJ

Umarł Lew Tolstoj. Jego światowe znaczenie jako pisarza i światowe znaczenie jako myśliciela i moralisty — zarówno pierwsze jak i drugie odzwierciedla na swój sposób światowe znaczenie rewolucji rosyjskiej.

Lew Tolstoj wystąpił jako wielki pisarz jeszcze w czasach pańszczyzny. W szeregu genialnych utworów, które napisał w przeciągu swej więcej niż pół wieku trwającej działalności literackiej, opisywał przeważnie starą, przedrewolucyjną Rosję, która nawet po r. 1861 pozostawała na poły w pańszczyźnie — Rosję wiejską, Rosję obszarnika i chłopca. Opisując ten okres historyczny życia Rosji, Tolstoj potrafił postawić w swoich utworach tyle wielkich zagadnień, potrafił osiągnąć tak wielką siłę artyzmu, że jego utwory zajęły jedno z czołowych miejsc w literaturze pięknej świata. Dzięki genialnemu oświeceniu Tolstoja epoka dojrzewania rewolucji w jednym z krajów ciemionych przez feudałów stała się krokiem naprzód w ewolucji artystycznej całej ludzkości.

Tolstoj jako pisarz nawet w Rosji znany jest tylko przez nieznaczną mniejszość. Aby jego wielkie dzieła stały się rzeczywistością własnością *wszystkich*, trzeba walki i jeszcze raz walki przeciw takiemu ustrojowi społecznemu, który skazał

miliony, dziesiątki milionów na ciemnotę, zahukanie, katorżniczą pracę i nędzę — trzeba socjalistycznego przewrotu.

Tołstoj jest nie tylko twórcą dzieł sztuki, które zawsze będą cenione i czytane przez masy, kiedy zrzuciwszy jarzmo kapitalistów i obszarników stworzą sobie ludzkie warunki życia — potrafił on z niezwykłą siłą odtworzyć nastroje szerokich mas uciskanych przez współczesny ustrój, odmalować ich życie, wyrazić ich żywiołowe uczucie protestu i oburzenia. Tołstoj, należąc zasadniczo do okresu lat 1861—1904, potrafił zarówno jako artysta, jako myśliciel i moralista ze zdumiewającą plastyką ucieleśnić w swych dziełach swoiste cechy historyczne całej pierwszej rewolucji rosyjskiej, jej siłę i jej słabość.

Jedną z głównych cech wyróżniających naszą rewolucję jest ta, że w okresie bardzo intensywnego rozwoju kapitalizmu na całym świecie i stosunkowo intensywnego w Rosji była to *chłopska*, burżuazyjna rewolucja. Była to rewolucja burżuazyjna, ponieważ jej bezpośrednim zadaniem było obalenie carskiego samowładztwa, carskiej monarchii i zniesienie obszarniczej własności ziemskiej, a nie obalenie panowania burżuazji. Zwłaszcza chłopstwo nie uświadamiało sobie tego ostatniego zadania, nie uświadamiało sobie, że to zadanie różni się od bliższych i bardziej bezpośrednich zadań walki. Była to więc *chłopska* rewolucja burżuazyjna, ponieważ warunki obiektywne wysunęły na pierwszy plan zagadnienie zmiany podstawowych warunków życia chłopstwa, rozbicie starej średniowiecznej własności ziemskiej, »oczyszczenia gruntu« dla kapitalizmu, ponieważ obiektywne warunki wysunęły masy chłopskie na arenę bardziej lub mniej samodzielnego działania o znaczeniu historycznym.

W utworach Tołstoja znalazły swój wyraz zarówno siła jak i słabość, potęga jak i ograniczoność właśnie masowego

ruchu chłopskiego. Jego gorący, namiętny, często bezlitośnie ostry protest przeciw państwu i policyjno-oficjalnemu kościołowi odtwarza nastroje prymitywnej, chłopskiej demokracji, w której wieki pańszczyzny, czynowniczej samowoli i grabieży, kościelnego jezuityzmu, oszustwa i szalbierstwa nagromadziły morze wściekłości i nienawiści. Jego niezłomne negowanie prywatnej własności ziemskiej odtwarza psychologię masy chłopskiej w tym momencie historycznym, kiedy stara średniowieczna własność ziemska, zarówno obszarnicza jak i państwowo-»nadmajowa«, stała się w końcu zawadą nie do zniesienia w dalszym rozwoju kraju i kiedy ta stara własność ziemska była nieuchronnie skazana na bezlitosne i bezwzględne obalenie. Jego ustawiczne, pełne najgłębszego uczucia i najżywszego oburzenia demaskowanie kapitalizmu jest wyrazem przerażenia patriarchalnego chłopca, na którego ruszył nowy niewidzialny, niezrozumiały wróg, idący skądś z miasta albo skądś z zagranicy, burzący wszystkie »ostoję« wiejskiego bytowania, niosący z sobą niewidzialną dotąd ruinę, nędzę, śmierć głodową, zdziczenie, prostytucję, syfilis — wszystkie plagi »epoki pierwotnej akumulacji«, obostrzone stokrotnie wskutek przeniesienia na rosyjski grunt najnowszych sposobów grabieży, stworzonych przez pana Kupona.

Ale płomienny duch protestu, namiętny demaskator, wielki krytyk okazał jednocześnie w swoich utworach takie niezrozumienie przyczyn i środków wyjścia z kryzysu naciągającego na Rosję, jakie właściwe jest jedynie patriarchalnemu, naiwnemu chłopcu a nie pisarzowi o europejskim wykształceniu. Walka z państwem obszarniczko-policyjnym, walka z monarchią przekształcała się u niego w negowanie polityki, prowadziła do zasady »niesprzeciwiania się złu«, doprowadziła do całkowitego odsunięcia się od walki rewolucyjnej mas w latach 1905—1907. Walka z oficjalnym kościo-

łem łączyła się z głóśzeniem nowej, oczyszczonej religii, czyli nowej, oczyszczonej, wyrafinowanej trucizny dla uciśnionych mas. Negowanie prywatnej własności ziemskiej wiodło nie do skoncentrowania całej walki z rzeczywistym wrogiem, z obszarniczą własnością ziemską i jej politycznym narzędziem władzy, tj. monarchią, lecz do marzycielskich, mętnych, bezsilnych westchnień. Demaskowanie kapitalizmu i klęsk, które niesie masom, szło w parze z całkowitą obojętnością do tej światowej walki wyzwolenczej, którą toczy między-narodowy proletariatsocjalistyczny.

Sprzeczności w poglądach Tołstoja — to nie tylko sprzeczności w jego poglądach osobistych, lecz odzwierciedlenie tych w najwyższym stopniu skomplikowanych sprzecznych warunków, wpływów społecznych, tradycji historycznych, które określały psychologię różnych klas i różnych warstw rosyjskiego społeczeństwa w okresie powłaszczeniowym, lecz przedrewolucyjnym.

Dlatego też właściwa ocena Tołstoja jest możliwa tylko z punktu widzenia tej klasy, która przez swoją rolę polityczną i przez swoją walkę w czasie pierwszego rozpętania tych sprzeczności, w czasie rewolucji dała dowód, że jest powołana do roli wodza w walce o wolność ludu i o oswobodzenie mas od eksploatacji — dała dowód, że jest bezgranicznie oddana sprawie demokracji i że jest zdolna do walki z ograniczonością i niekonsekwencją burżuazyjnej (w tej liczbie i chłopskiej) demokracji — jest więc możliwa tylko z punktu widzenia socjaldemokratycznego proletariatu.

Spójrzcie na ocenę Tołstoja w rządowych gazetach. Wylewają krokodyły łzy zapewniając o swoim szacunku dla »wielkiego pisarza«, broniąc jednocześnie »najświętszego« synodu. A najświętsi ojcowie dopiero co popełnili szczególnie podłą nikiżemność posyłając popów do umierającego, żeby

omamić lud i ogłosić, że Tołstoj »ukorzył się«. Najświętszy synod wyklął Tołstoja. Tym lepiej. Ten wyczyn będzie mu policzony, kiedy wybijie godzina rozprawy ludu z czynownikami w sutannach, z żandarmami w Chrystusie, z ciemnymi inkwizytorami, którzy popierali pogromy żydowskie i inne wyczyny czarnosecinnej carskiej szajki.

Spójrzcie na ocenę Tołstoja w urzędowych gazetach. Wykręcają się pustymi, urzędowo-liberalnymi, oklepanymi profesorskimi frazesami o »głosie cywilizowanej ludzkości«, o »jednogłośnym wtórze świata«, o »ideach prawdy, dobra« itd., za które tak biczował Tołstoj — i biczował słusznie — burżuazyjną naukę. *Nie mogą* one wypowiedzieć w sposób jasny i prosty, jaka jest ich ocena poglądów Tołstoja na państwo, na kościół, na prywatną własność ziemską, na kapitalizm — nie dlatego, że nie pozwala im cenzura, przeciwnie, cenzura pomaga im wybrnąć z kłopotu, ale dlatego, że każde twierdzenie w krytyce Tołstoja jest policzkiem dla burżuazyjnego liberalizmu — dlatego, że już samo nieustraszone, otwarte, nielitościwie ostre *postawienie* przez Tołstoja najboleśniejszych, najbardziej przeklętych zagadnień naszych czasów *zadaje kłam* szablonowym frazesom, oklepanym wykrętom wymigującej się »cywilizowanej« obłudzie naszej liberalnej (i liberalno-narodnickiej) publicystyki. Liberalowie stoją murem za Tołstojem, murem przeciw synodowi, a jednocześnie są oni za ... wiechowcami¹, z którymi »można polemizować«, ale z którymi »trzeba« godzić się w jednej partii, »trzeba« współpracować

¹ »Wiechy« (»Drogowskazy«) — zbiór artykułów wydany w 1909 r. przez przedstawicieli rosyjskich liberalów i tzw. »legalnych marksistów« (Struwe, Bułhakow i inni). »Wiechy« zwalczały partie rewolucyjne i masowy ruch rewolucyjny, nawoływały inteligencję do popierania burżuazji; pod osłoną liberalnych frazesów wspierały politykę stołypinowską. — Red.

w literaturze i w polityce A wiechowców obcałowuje Antoni Wołyński.

Liberałowie wysuwają na pierwszy plan, że Tołstoj — to »wielkie sumienie«. Czyż nie jest to pusty frazes, który powtarzają na tysiąc sposobów »Nowoje Wremia«¹ i wszyscy tego pokroju? Czyż nie jest to omijanie tych *konkretnych* zagadnień demokracji i socjalizmu, które Tołstoj postawił? Czyż nie wysuwa to na pierwszy plan tego, co jest wyrazem przesądów Tołstoja a nie jego rozumu, tego, co należy u niego do przeszłości a nie do przyszłości, jego negocjowania polityki, jego kazań o wewnętrznym doskonaleniu się, a nie jest wyrazem jego żywiołowego protestu przeciw wszelkiemu panowaniu klasowemu?

Umarł Tołstoj i odeszła w przeszłość przedrewolucyjna Rosja, której słabość i niemoc znalazła swój wyraz w filozofii, która została odmalowana w utworach genialnego pisarza. Ale w spuściźnie po nim zostało to, co nie odeszło w przeszłość, co należy do przyszłości. Tę spuściźnę bierze i nad tą spuściźną pracuje rosyjski proletariat. On wytłumaczy masom pracującym i wyzyskiwanym jakie jest znaczenie tołstojowskiej krytyki państwa, kościoła, prywatnej własności ziemskiej nie po to, żeby masy ograniczyły się do doskonalenia się wewnętrznego i westchnień do zbożnego życia, lecz po to, żeby powstały i zadały nowy cios carskiej monarchii, obszarniczej własności ziemskiej, które trzeba zniszczyć, a które zostały z lekka podważone w r. 1905. On wytłumaczy masom tołstojowską krytykę kapitalizmu nie po to, żeby masy ograniczały się do przekleństw pod adresem kapitału i władzy pieniądza, lecz po to, żeby nauczyły się opierać każdy krok swego życia i swej walki na technicznych i społecznych zdobyczach kapitalizmu, aby nauczyły się ze-

spalać w *jednolitą* milionową armię bojowników socjalistycznych, którzy obalą kapitalizm i stworzą nowe społeczeństwo bez nędzy ludu, bez wyzysku człowieka przez człowieka.

»Socjaldemokrata« nr 18, 29 (16) listopada 1910 r.

Dzieła, IV wyd. ros., tom XVI, str. 293—297.

LEW TOLSTOJ A WSPÓŁCZESNY RUCH ROBOTNICZY

Robotnicy rosyjscy prawie we wszystkich wielkich miastach Rosji już wypowiedzieli się w związku ze śmiercią Tolstoja i wyrazili tak czy inaczej swój stosunek do pisarza, twórcy szeregu arcydzieł literatury pięknej, stawiających go w rzędzie największych pisarzy świata — do myśliciela, który z ogromną siłą, poczuciem pewności i szczerze postawił szereg zagadnień dotyczących zasadniczych cech współczesnego ładu politycznego i społecznego. Na ogół ten stosunek znalazł odbicie w wydrukowanej w gazetach depeszy, która została wysłana przez posłów robotniczych III Dumy.

Lew Tolstoj rozpoczął swoją działalność literacką w okresie istnienia poddaństwa, ale już w takim okresie, kiedy przeżywało ono wyraźnie ostatnie dni. Okres najżywszej działalności Tolstoja przypada na ten odcinek historii Rosji, który leży pomiędzy dwoma jej zwrotnymi punktami, między rokiem 1861 a 1905. W ciągu tego okresu pozostałości poddaństwa, jego bezpośrednie przeżytki przenikały na wskroś całokształt życia gospodarczego (głównie wiejskiego) i całe polityczne życie kraju. I równocześnie ten okres właśnie był okresem wzmożonego rozwoju kapitalizmu od dołu i zaszczepiania go od góry.

W czym przejawiały się pozostałości poddaństwa? Najbardziej i najwyraźniej w tym, że w Rosji, kraju przeważnie rolniczym, rolnictwo znajdowało się w tym czasie w rękach zubożałych i doprowadzonych do ruiny chłopów, którzy prowadzili prymitywną i przestarzałą gospodarkę na starych pańszczyźnianych działkach, okrojonych na rzecz obszarników w 1861 r. A z drugiej strony, rolnictwo znajdowało się w rękach obszarników, którzy w Rosji centralnej uprawiali ziemię rękami chłopów, chłopską sochą, chłopskim koniem, za »otriezki«¹, za pokosy, za wodopoje itp. W gruncie rzeczy jest to stary system pańszczyźnianej gospodarki. Ustrój polityczny Rosji w tym czasie był także na wskroś przesiąknięty poddaństwem. Widać to i w strukturze państwowej aż do pierwszych szturmów o jej zmianę w 1905 r., i w przemożnym wpływie arystokracji ziemiańskiej na sprawy państwowe i we wszechwładzy urzędników, którzy również — zwłaszcza wyżsi — po większej części pochodzili z arystokracji ziemiańskiej.

Pod wpływem światowego kapitalizmu po roku 1861 ta stara patriarchalna Rosja zaczęła się szybko rozpadać. Chłopi głodowali, wymierali doprowadzeni do skrajnej nędzy jak nigdy dotąd, uciekali do miast porzucając ziemię. Dzięki »taniej pracy« zrujnowanych chłopów intensywnie rozbudowywano linie kolejowe, fabryki i zakłady przemysłowe. W Rosji rozwijał się wielki kapitał finansowy, wielki handel i przemysł.

¹ Otriezat' — po rosyjsku — odciąć. Podczas uwłaszczenia chłopów w Rosji w 1861 r. najlepsze ziemie, które w ciągu wieków były uprawiane przez chłopów, rząd carski oddał obszarnikom. W ten sposób chłopci rosyjscy po uwłaszczeniu byli zmuszeni brać w dzierżawę od obszarników swoją własną ziemię. Walka o zwrot »otriezków« toczyła się przez szereg dziesięcioleci aż do Rewolucji Październikowej 1917 r. — Red.

To właśnie szybkie, bolesne, ostre burzenie wszystkich starych »filarów« starej Rosji odzwierciedliło się w utworach Tołstoja-pisarza, w zapatrywaniach Tołstoja-mysliciela.

Tołstoj znał doskonale wiejską Rosję, życie obszarnika i chłopa. Dał on w swoich dziełach literackich obrazy tego życia, obrazy, które należą do najlepszych utworów literatury światowej. Gwałtowne kruszenie się wszystkich »starych filarów« wiejskiej Rosji zaostriżyło jego uwagę, pogłębiło jego zainteresowanie tym, co działo się wokół niego, doprowadziło do załamania się całego jego poglądu na świat. Z urodzenia i wychowania Tołstoj należał do wyższej arystokracji obszarniczej w Rosji — zerwał jednak ze wszystkimi utartymi poglądami tego środowiska i w swoich ostatnich utworach z namiętną krytyką zaatakował wszystkie współczesne, państwowe, kościelne, społeczne, ekonomiczne stosunki, oparte na ucisku mas, ich nędzy, ruinie gospodarki chłopskiej i drobnych właścicieli w ogóle, na przemocy i obłudzie, które przenikają całe współczesne życie od góry do dołu.

Krytyka Tołstoja nie jest niczym nowym. Nie powiedział on nic takiego, co by na długo przed nim nie było powiedziane zarówno w europejskiej jak w rosyjskiej literaturze przez tych, którzy stali po stronie ludu pracującego. Ale oryginalność krytyki Tołstoja i jej znaczenie historyczne polega na tym, że z siłą cechującą tylko genialnych artystów wyraża ona załamanie się poglądów najszerszych warstw ludowych Rosji wymienionego okresu i właśnie wiejskiej, chłopskiej Rosji. Bowiem krytyka współczesnych stosunków dana przez Tołstoja różni się od krytyki tych stosunków u przedstawicieli współczesnego ruchu robotniczego właśnie tym, że Tołstoj stoi na stanowisku patriarchalnego, naiwnego chłopa, że przenosi do swojej krytyki, do swojej nauki jego psychologię. Dlatego krytykę Tołstoja cechuje taka siła



Lenin i Gorki

uczucia, taka pasja, siła przekonywająca, świeżość, szczerość, odwaga w dążeniu, »by dojść do sedna«, do odnalezienia rzeczywistej przyczyny nieszczęść ludu, że ta krytyka rzeczywiście odzwierciedla przełom w poglądach milionów chłopów, którzy dopiero co wyzwolili się spod poddaństwa i ujrzeni, że ta wolność oznacza nowe okropności ruiny, śmierci głodowej, bezdomnego życia wśród miejskich »cwan-
niaków« itd. Tolstoj tak wiernie odtwarza ich nastroje, że sam do swojej nauki wnosi ich naiwność, ich stronienie od polityki, ich mistycyzm, chęć ucieczki od świata, »nie-sprzeciwianie się złu«, bezsilne przekleństwa pod adresem kapitalizmu i »władzy pieniądza«. Protest milionów chłopów i ich rozpacz — oto, co splotło się w nauce Tolstoja.

Przedstawiciele współczesnego ruchu robotniczego sądzą, że mają przeciw czemu protestować, ale, że nie ma powodu do rozpacz. Rozpacz właściwa jest klasom, które giną, a klasa robotników najemnych, nieuchronnie wzrasta, rozwija się i krzepnie w każdym społeczeństwie kapitalistycznym, również i w Rosji. Rozpacz właściwa jest tym, którzy nie rozumieją przyczyny zła, nie widzą wyjścia, nie są zdolni do walki. Współczesny proletariats przemysłowy do takich klas nie należy.

»Nasz put'« („Nasza Droga“),

nr 7, 11. XII. (28. XI.) 1910 r:

Podpis: W. I. — in.

Dziela, IV wyd. ros., tom. XVI, str. 300—302:

TOŁSTOJ A WALKA PROLETARIACKA

Tołstoj z ogromną siłą i szczerością biczował klasy panujące, z wielką plastycznością demaskował zakłamanie wewnętrzne tych wszystkich instytucji, które są podporą współczesnego społeczeństwa: kościół, sądownictwo, militarizm, »legalny« ślub, burżuazyjną naukę. Ale jego nauka okazała się zupełnie sprzeczna z życiem, pracą i walką proletariatu, tego grabarza współczesnego ustroju. Czyj więc punkt widzenia znalazł odbicie w nauce głoszonej przez Lwa Tołstoja? Przez jego usta przemówiła ta cała wielomilionowa masa ludu rosyjskiego, która *już* nienawidzi gospodarzy współczesnego życia, ale która *jeszcze* nie doszła do świadomej, konsekwentnej, na wszystko zdecydowanej, nieprzejednanej walki z nimi.

Historia i wynik wielkiej rewolucji rosyjskiej dowiodły, że taka właśnie była ta masa, która znalazła się *między* świadomym proletariatem socjalistycznym a zdecydowanymi obrońcami starego reżimu. Masa ta — a głównie chłopstwo — dowiodła w tej rewolucji, jak wielka jest jej nienawiść do przeszłości, jak żywo odczuwa cały ciężar współczesnego reżimu, jak wielki jest jej żywiołowy pęd do uwolnienia się od niego i stworzenia lepszego życia.

I jednocześnie masa ta dowiodła w czasie rewolucji, że w swej nienawiści jest niedostatecznie uświadomiona, w swej walce niekonsekwentna, w swoich poszukiwaniach lepszego życia zamknięta w ciasnych ramach.

Wzburzone aż do głębi wielkie morze ludu z całą swą siłą i słabością znalazło odbicie w nauce Tołstoja.

Rosyjska klasa robotnicza studiując arcydzieła literackie Lwa Tołstoja poznaje lepiej swoich wrogów, a zorientowawszy się w jego *nauce*, cały lud rosyjski będzie musiał zrozumieć, na czym polega jego własna słabość, która nie pozwoliła mu doprowadzić do końca sprawy swego wyzwolenia. Trzeba to zrozumieć, aby iść naprzód.

Temu właśnie ruchowi naprzód przeszkadzają wszyscy ci, którzy mówią o Tołstoju, że jest on »sumieniem ogółu«, »nauczycielem życia«. Jest to kłamstwo, świadomie szerzone przez liberałów, chcących wyzyskać antyrewolucyjną stronę nauki Tołstoja. To kłamstwo o Tołstoju jako »nauczycielu życia« powtarzają za liberałami również niektórzy byli socjaldemokraci.

Lud rosyjski dopiero wtedy wywalczy sobie wolność, kiedy zrozumie, że nie od Tołstoja powinien się uczyć walki o lepsze życie, lecz od tej klasy, której znaczenia Tołstoj nie rozumiał, a która jedynie zdolna jest zburzyć znienawidzony przez Tołstoja stary świat — od proletariatu.

«Raboczaja gazeta» nr 2, 31 (18) grudnia 1910 r.

Dziela, IV wyd. ros., t. XVI, str. 323—324:

LEW TOŁSTOJ I JEGO EPOKA

Epoka, do której należy L. Tołstoj i która znalazła niezwykle plastyczne odbicie zarówno w jego genialnych dziełach literackich jak i w jego nauce — jest to epoka zaczynająca się po r. 1861 i trwająca do r. 1905. Co prawda, działalność literacką Tołstoj rozpoczął wcześniej i zakończył później, niż rozpoczął się i dobiegł końca ten okres, ale jako pisarz i jako myśliciel, Lew Tołstoj skryształizował się ostatecznie właśnie w tym okresie, którego charakter przejściowy jest źródłem *wszystkich* specyficznych cech zarówno utworów Tołstoja jak i »tołstojowszczyzny«.

Ustami K. Lewina w utworze »Anna Karenina« Lew Tołstoj niezwykle jaskrawo wyraził, na czym polega przełom dziejów rosyjskich w ciągu tego półwieku.

»...Rozmowy na temat urodzajów, najmu robotników itp., które, o czym Lewin wiedział, uchodzą za coś bardzo poziomego, ...teraz wydawały się Lewinowi jedynie ważne«. »Być może, nie miało to znaczenia za czasów pańszczyzny albo nie ma znaczenia w Anglii. W obu wypadkach warunki są określone; ale u nas, obecnie, gdy wszystko to się wywróciło i dopiero się kształtuje, zagadnienie, jak ułożą się te warunki, jest jedynym poważnym zagadnieniem w Rosji, rozmyślał Lewin« (Dzieła, t. X, str. 137).

»U nas obecnie wszystko to wywróciło się i dopiero się kształtuje« — trudno sobie wyobrazić bardziej trafną charakterystykę okresu 1861 do 1905. Co »się wywróciło«, jest doskonale wiadome lub co najmniej dobrze znanem każdemu Rosjaninowi. Chodzi o pańszczyznę i cały odpowiadający jej »stary ład«. To zaś, co »się dopiero kształtuje«, jest absolutnie nieznanem, obce, niezrozumiałe dla najszerzych mas ludności. Tolstoj wyobraża sobie ten »dopiero kształtujący się« ustrój burżuazyjny niewyraźnie w postaci straszdyła — Anglii. Właśnie straszdyła, gdyż próby uświadczenia sobie podstawowych rysów ustroju społecznego w owej »Anglii«, związku tego ustroju z panowaniem kapitału, z rolą pieniądza, z pojawieniem się i rozwojem wymiany Tolstoj odrzuca, że tak powiem, zasadniczo. Podobnie jak narodnicy, nie chce on widzieć, zamyka oczy, odwraca się od myśli o tym, że w Rosji »kształtuje się« nie żaden inny ustrój, lecz właśnie burżuazyjny.

Jest rzeczą słuszną, że jeżeli nie »jedynie ważną«, to jedną z najważniejszych spraw z punktu widzenia najbliższych zadań całej działalności społeczno-politycznej w Rosji w okresie lat 1861—1905 (zresztą i w naszych czasach) było zagadnienie, »w jaki sposób ukształtuje się« ten ustrój, ustrój burżuazyjny, przybierający najróżnorodniejsze formy w Anglii, w Niemczech, w Ameryce, we Francji itd. Ale dla Tolstoja takie określone, konkretnie-historyczne ujęcie zagadnienia jest czymś zupełnie obcym. Rozumowanie jego ma charakter abstrakcyjny, uznaje jedynie punkt widzenia oparty na pojęciu »wiecznych« zasad moralności, wiecznych prawd religii, nie zdając sobie sprawy, że taki punkt widzenia jest tylko ideologicznym odzwierciedleniem starego ustroju (»który się wywrócił«), ustroju pańszczyźnianego, ustroju narodów wschodnich.

W »Lucernie« (napisanej w r. 1857) Lew Tołstoj oświadcza, że uznanie »cywilizacji« za dobrodziejstwo jest »wiedzą urojoną«, która »unicestwia instynktowną, najszlachetniejszą, pierwotną potrzebę dobra w naturze ludzkiej«. »Jednego tylko mamy przewodnika bez grzechu — woła Tołstoj — Ducha Wszechświata, który jest w nas« (Dzieła, t. II, str. 125).

X W »Niewolnictwie naszych czasów« (napisanym w roku 1900) Tołstoj, powtarzając z jeszcze większą gorliwością to odwoływanie się do Ducha Wszechświata, nazywa ekonomię polityczną »rzekomą nauką«, ponieważ bierze ona za »wzór« »małą Anglię, znajdującą się w sytuacji zupełnie wyjątkowej«, miast tego, by brać za wzór sytuację ludzi na całym świecie, w całym przebiegu dziejów. Jaki jest ten »cały świat«, o tym dowiadujemy się z artykułu »Postęp i definicja wykształcenia« (r. 1862). Pogląd »historyków, jakoby postęp był powszechnym prawem ludzkości«, Tołstoj obala powołując się na »cały tak zwany Wschód« (IV, str. 162). »Powszechne prawo posuwania się ludzkości naprzód nie istnieje, oświadcza Tołstoj, czego dowodem są trwające w bezruchu narody wschodnie«.

Otóż właśnie tołstojowszczyzna jest w swej realnej treści historycznej ideologią ustroju wschodniego, ustroju azjatyckiego. Stąd również ascetyzm i niesprzeciwianie się złu, głębokie nuty pesymizmu i przekonanie, że »wszystko jest nicością, wszystko, co materialne, jest nicością« (»O sensie życia«, str. 52), i wiara w »Ducha« »prapoczątek wszystkiego«, w stosunku do którego to początku człowiek — to jedynie »robotnik«, którego »przeznaczeniem jest dzieło zbawienia jego duszy« itd. Tołstoj pozostaje wierny tej ideologii zarówno w »Sonacie kreutzerowskiej«, gdy oświadcza: »Emanypacja kobiety odbywa się nie na kursach i nie w parla-

mencie, lecz w sypialni», jak i w artykule z r. 1862, deklarującym, że uniwersytety wychowują jedynie »rozdrażnionych, chorych liberałów«, »zupełnie niepotrzebnych narodowi«, »niepotrzebnie wyrwanych z poprzedniego środowiska«, »nie znajdujących sobie miejsca w życiu« itp. (IV, str. 136—137).

Pesymizm, niesprzeciwianie się złu, odwoływanie się do »Ducha« jest ideologią powstającą nieodzownie w okresie, kiedy cały stary ustrój »wywrócił się« i kiedy masy, które wychowały się w warunkach starego ustroju i które wraz z mlekiem matki wessały zasady, nawyki, tradycje, wierzenia właściwe temu ustrojowi, nie widzą i nie mogą widzieć, *jaki* jest »kształtujący się« nowy ustrój, *jakie* siły społeczne i w *jaki* mianowicie sposób go »kształtują«, *jakie* siły społeczne są *zdolne* przynieść wyzwolenie z niezliczonych, szczególnie dotkliwych klęsk, właściwych epokom »burzenia«.

Okres lat 1862—1904 był w Rosji taką właśnie epoką burzenia, kiedy w oczach wszystkich runęło bezpowrotnie to, co stare, a to, co nowe, dopiero się kształtowało, przy czym siły społeczne, które dokonywały tego, przejawiały się po raz pierwszy w praktyce, w szerokiej skali ogólnonarodowej, w jawnej działalności masowej, w najróżnorodniejszych dziedzinach dopiero w roku 1905. Po wydarzeniach zaś roku 1905 w Rosji nastąpiły analogiczne wydarzenia w szeregu państw tego samego »Wschodu«, na którego »bezruch« powoływał się Tołstoj w roku 1862. Rok 1905 był początkiem końca »wschodniego« bezruchu. Właśnie dlatego rok ten był w sensie historycznym kresem tołstojowszczyzny, kresem całej epoki, która mogła i musiała zrodzić teorie Tołstoja nie jako coś indywidualnego, nie jako kaprys lub silenie się na oryginalność, lecz jako ideologię odzwierciedlającą warunki życia, w jakich faktycznie przebywały milionowe rzesze w ciągu określonego czasu.

Nauka Tołstoja jest w swej treści bezwarunkowo utopijna i reakcyjna w najściślejszym i najgłębszym znaczeniu tego wyrazu. Stąd jednak nie wynika bynajmniej, by nauka ta nie była socjalistyczna, ani by nie zawierała elementów krytyki, które mogą być cennym materiałem kształcącym klasy przodujące.

Socjalizm bywa różny. We wszystkich krajach o kapitalistycznym sposobie produkcji istnieje socjalizm, który jest wyrazem ideologii klasy mającej zastąpić burżuazję; istnieje również socjalizm, odpowiadający ideologii klas, których miejsce ma zająć burżuazja. Socjalizm feudalny na przykład jest socjalizmem tego ostatniego rodzaju i ocenę charakteru *takiego* socjalizmu dał Marks dawno, przeszło 60 lat temu, wraz z oceną innych odmian socjalizmu¹.

Dalej. Elementy krytyki są właściwe teoriom utopijnym Lwa Tołstoja, podobnie jak właściwe są wielu systemom utopijnym. Nie należy jednak zapominać o głębokiej uwadze Marksa, że »znaczenie elementów krytyki w socjalizmie utopijnym jest odwrotnie proporcjonalne do rozwoju historycznego«². Im bardziej rozwija się, im bardziej określony charakter przybiera działalność sił społecznych, »kształtujących« nową Rosję i niosących jej wyzwolenie od współczesnych klęsk społecznych, tym szybciej socjalizm krytyczno-utopijny »traci wszelki sens praktyczny i wszelkie uzasadnienie teoretyczne«.

Przed ówczesnym wiekiem elementy krytyki w naukach Tołstoja mogły wbrew reakcyjnym i utopijnym właściwościom tołstojowszczyzny przynieść niekiedy w praktyce korzyści niektórym warstwom ludności. W ciągu ostatniego, powiedzmy, dziesięciolecia było to niemożliwe, ponieważ poczynają

¹ K. Marks i Fr. Engels, »Manifest Komunistyczny«. — Red.

² Tamże.

jąc od lat 80-tych do końca ubiegłego wieku rozwój historyczny zrobił niemały krok naprzód. W naszych zaś czasach, *po tym*, kiedy już szereg wyżej wspomnianych wydarzeń położyło kres »wschodniemu« bezruchowi, w naszych czasach, kiedy wśród liberalnej burżuazji zostały tak szeroko rozpowszechnione idee »wiechowców«, świadomie reakcyjne w ciasno klasowym, w egoistycznie klasowym sensie, kiedy idee te zaraziły nawet część niby — marksistów, stwarzając kierunek »likwidatorski« — w naszych czasach każda próba idealizacji nauk Tołstoja, usprawiedliwienia lub złagodzenia jego »niesprzeciwiania się złu«, jego odwoływań się do »Ducha«, jego nawoływania do doskonalenia się wewnętrznego, jego doktryny »sumienia« i powszechnej »miłości«, jego głoszenia ascetyzmu i kwietyzmu itp. wyrządza najbardziej bezpośrednią i największą szkodę.

»Zwiewda«, nr 6, 4 lutego (22 stycznia) 1911 r.

Podpis: W. Iljin.

Dziela, IV wyd. ros., t. XVII, str. 29—33.

PAMIĘCI HERCENA

Minęło sto lat od narodzin Hercena. Składa mu hołdy cała liberalna Rosja omijając troskliwie poważne zagadnienia socjalizmu, ukrywając starannie to, co odróżniało *rewolucjonistę* Hercena od liberała. Wspomina Hercena również prasa prawicowa zapewniając kłamliwie, że Hercen u schyłku życia wyrzekł się rewolucji. A w zagranicznych liberalnych i narodnickich przemówieniach o Hercenie panuje wszechwładnie frazes.

Partia robotnicza powinna pamiętać o Hercenie nie dlatego, by go po filistersku wychwalać, lecz gwoli uprzytomnienia sobie swych zadań, po to, by zdać sobie sprawę z właściwej pozycji historycznej pisarza, który odegrał tak wielką rolę w przygotowaniu rewolucji rosyjskiej.

Hercen należał do pokolenia szlacheckich, obszarniczycy rewolucjonistów pierwszej połowy ubiegłego wieku. Szlachta dała Rosji Bironów i Arakcejewów¹, niezliczoną ilość »pijanych oficerów, zabijaków, karciarzy, bohaterów jarmarcz-

¹ Biron, Ernest Johann (1690—1772) — faworyt carowej Anny. Reżim terrorystyczny, który się ustalił za jej panowania (1730—1740), został określony mianem »bironowszczyzny«. Arakcejew Aleksy (1769—1834) — stał u steru rządów Rosji za cara Pawła I i Aleksandra I, reprezentował politykę brutalnego despotyzmu policyjnego i wojskowego. Stąd określenie »arakcejewszczyzna« — Red.

nych, psiarzy, rębajłów, chłostaczy, władców serajów« oraz pięknoduchów — Maniłowów¹. »I oto wśród nich — pisał Hercen — kształtowali się ludzie 14 grudnia², zastęp bohaterów, wykarmionych jak Romulus i Remus mlekiem dzikiego zwierzęcia... To jakowis bohaterowie, wykuci z czystej stali od stóp do głów ofiarni bojownicy, którzy szli świadomie na oczywistą zagładę, aby obudzić młode pokolenie do nowego życia i aby oczyścić dzieci, zrodzone w atmosferze batoga i służalczości«.

Hercen należał właśnie do tego rodzaju dzieci. Obudziło go i »oczyściło« powstanie dekabrystów. Potrafił on w pańszczyźnianej Rosji piątego lat dziesiątka XIX w. wznieść się na takie wyżyny, że dorównał największym myślicielom swego czasu. Przyswoił sobie dialektykę Hegla. Zrozumiał, że stanowi ona »algebrę rewolucji«. Idąc w ślad za Feuerbachem posunął się dalej niż Hegel — ku materializmowi. W pierwszym z »Listów o badaniu przyrody« — »Doświadczenie i idealizm« — napisanym w r. 1844, staje przed nami myśliciel, który dziś nawet przerasta o całą głowę legion współczesnych przyrodników-empiryków i niezliczone zastępy dzisiejszych filozofów-idealistów i na poły idealistów. Hercen zbliżył się już całkiem do materializmu dialektycznego zatrzymując się przed — materializmem historycznym.

Właśnie to »zatrzymanie się« wywołało duchowe załamanie się Hercena po porażce rewolucji r. 1848. Hercen opuścił

¹ Maniłow — postać z powieści Gogola »Martwe dusze« — Red.

² Ludzie 14 grudnia — mowa o dekabrystach — organizatorach i uczestnikach spisku i zbrojnego powstania przeciwko caratowi 14 (26) grudnia 1825 r. Stąd nazwa »dekabryści« (grudzień — po rosyjsku dekabr'). Dekabryści dzielili się na kilka grup o różnym zabarwieniu politycznym. Bardziej skrajne ugrupowania (Stowarzyszenie Południa, kierowane przez pułkownika Pestla, oraz Stowarzyszenie Zjednoczonych Słowian) dążyły do całkowitego zniesienia caratu i poddaństwa. — Red.

już Rosję i obserwował rewolucję bezpośrednio. Był on wtedy demokratą, rewolucjonistą, socjalistą. Ale jego »socjalizm« należał do rzędu owych niezliczonych w dobie 48-go roku form i odmian burżuazyjnego i drobnomieszczańskiego socjalizmu, które zostały ostatecznie unicestwione przez dni czerwcowe. W gruncie rzeczy nie był to bynajmniej socjalizm, lecz frazes pieknoduchów, błogie marzenie, w które przyoblekała swą ówczesną rewolucyjność burżuazyjna demokracja, jak również nie wyzwolony jeszcze spod jej wpływu proletariat.

Załamania się duchowe Hercena, jego głęboki sceptycyzm i pesymizm po r. 1848 były bankructwem *złudzeń burżuazyjnych* w łonie socjalizmu. Tragedia duchowa Hercena była wytworem i odbiciem owej doniosłej w dziejach świata epoki, kiedy rewolucyjność demokracji burżuazyjnej już umierała (w Europie), natomiast rewolucyjność proletariatu socjalistycznego *jeszcze* nie dojrzała. Nie zrozumieli tego i nie mogli zrozumieć rycerze liberalnego rosyjskiego gadulstwa, przesłaniający teraz swą kontrrewolucyjność kwiecistymi frazesami o sceptycyzmie Hercena. Dla rycerzy tych, którzy zdradzili rewolucję rosyjską 1905 roku, którzy rozstali się nawet z myślą o wielkiej godności *rewolucjonisty*, sceptycyzm jest formą przejścia od demokracji do liberalizmu — do tego służalczego, podłego, brudnego i bestialskiego liberalizmu, który w 48 roku rozstrzeliwał robotników, przywracał zburzone trony, oklaskiwał Napoleona III, do tego liberalizmu, który Hercen *przeklinał*, nie rozumiejąc jego istoty klasowej.

Sceptycyzm był u Hercena formą przejścia od *złudzeń »ponadklasowego«, burżuazyjnego demokratyzmu* do surowej, nieprzejednanej, niezłomnej walki klasowej proletariatu. Dowodem są »Listy do starego towarzysza«, Baku-

nina, napisane rok przed śmiercią Hercena; w r. 1869 Hercen zrywa z anarchistą Bakuninem. Co prawda Hercen widzi jeszcze w tym zerwaniu tylko rozbieżność taktyczną, nie zaś przepaść między światopoglądem proletariusza przekonanego o zwycięstwie swej klasy — a drobnomieszczanina, który wątpił o swym ocaleniu. Co prawda Hercen powtarza również tutaj na nowo stare frazesy burżuazyjno-demokratyczne, jakoby socjalizm powinien był wystąpić z »kazaniami, zwróconymi w równej mierze do robotnika i posiadacza, rolnika i mieszczanina«. Jednak, mimo wszystko, zrywając z Bakuninem Hercen zwrócił się nie ku liberalizmowi, lecz ku *Międzynarodówce*, ku tej *Międzynarodówce*, którą kierował Marks, ku tej *Międzynarodówce*, która zaczęła »gromadzić pułki« proletariatu, zespalać »świat roboczy», »porzucający świat używających nierobów«!

Skoro Hercen nie zrozumiał burżuazyjno-demokratycznej istoty całego ruchu 1848 roku oraz wszystkich form socjalizmu przed Marksem, nie mógł on tym bardziej zrozumieć burżuazyjnej istoty rewolucji rosyjskiej. Hercen — to twórca podwalin socjalizmu »rosyjskiego«, »narodnictwa«. Hercen widział »socjalizm« w uwolnieniu chłopów od pańszczyzny z *nadaniem ziemi*, w gminnym władaniu ziemią oraz w chłopskiej idei »prawa do ziemi«. Rozwijał niezliczoną ilość razy swe ulubione myśli na ten temat.

W gruncie rzeczy w tej teorii Hercena, zarówno jak i w całym narodnictwie rosyjskim — aż do wyblakłego narodnictwa dzisiejszych »socjalistów-rewolucjonistów« włącznie — nie ma *ani odrobiny* socjalizmu. Jest to taki sam frazes pięknoduchów, takie same szlachetne marzenie — zewnętrzna powłoka *remolucyjności* burżuazyjnej demokracji chłopskiej w Rosji, jak i najrozmaitsze formy »socjalizmu roku 48« na Zachodzie. Im więcej ziemi otrzymaliby chłopcy w roku 1861, im taniej by ją dostali, tym bardziej byłaby podważona

władza obszarników-feudałów — tym szybciej, swobodniej i szerzej potoczyłby się rozwój kapitalizmu w Rosji. Idea »prawa do ziemi«, »wyrównawczego podziału gruntów« jest jedynie sformułowaniem rewolucyjnych dążeń chłopów do równości, chłopów walczących o całkowite obalenie władzy obszarników, o zupełne zniesienie obszarniczej własności ziemskiej.

Rewolucja 1905 roku dowiodła tego w zupełności: z jednej strony, proletariat tworząc socjaldemokratyczną partię robotniczą wystąpił na czele walki rewolucyjnej zupełnie samodzielnie, z drugiej strony, rewolucyjni chłopci (»trudowicy« i »Związek Chłopski«), walcząc o każdą formę zniesienia obszarniczej własności ziemskiej, aż do »zniesienia prywatnej własności ziemskiej« włącznie, prowadzili walkę właśnie jak gospodarze, jak drobni przedsiębiorcy.

Dzisiaj utarczki słowne na temat »socjalistycznego charakteru« prawa do ziemi itd. przyczyniają się tylko do zamięszania i ukrycia istotnie doniosłego i poważnego zagadnienia o historycznym znaczeniu: różnicy *interesów* liberalnej burżuazji i rewolucyjnego chłopstwa w rosyjskiej rewolucji *burżuazyjnej*; inaczej mówiąc, o liberalnej i demokratycznej, o »ugodowej« (monarchicznej) i republikańskiej tendencji w tej rewolucji. To właśnie zagadnienie stawia »Kołołok« (»Dzwon«) Hercena — jeśli brać pod uwagę sedno sprawy i nie zwracać uwagi na frazesy, jeśli rozpatrywać walkę klasową jako podstawę »teorii« i doktryn, nie zaś odwrotnie.

Wielką zasługą Hercena polega na tym, że stworzył on za granicą wolną prasę rosyjską. »Polarnaja Zwiezda« (»Gwiazda Polarna«) podjęła tradycję dekabrystów. »Kołołok« (1857—1867) w sposób zdecydowany żądał wyzwolenia chłopów. Niewolnicze milczenie zostało zakłócone.

Ale Hercen należał do środowiska obszarników, panów. Opuścił Rosję w r. 1847, nie widział rewolucyjnego ludu i nie

mógł weń wierzyć. Stąd pochodzi jego liberalne odwoływanie się do »gór«. Stąd jego niezliczone ckiwe listy do Aleksandra II Wieszatiela, zamieszczone w »Kołokole«, listy, których nie podobna dziś czytać bez obrzydzenia. Czernyszewski, Dobrołubow, Serno-Sołowiowicz — reprezentanci nowego pokolenia rewolucjonistów-»raznoczyńców« mieli po tysiackroć rację, gdy występowali przeciw Hercenowi z zarzutami z powodu owych odstępstw od demokratyzmu *ku* liberalizmowi. Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak przyznać, że przy całym wahaniu się Hercena między demokratyzmem a liberalizmem demokrata brał w nim jednak górę.

Gdy jeden z najwstrętniejszych typów liberalnego chamstwa, Kawelin, który poprzednio zachwycał się »Kołokołem« właśnie z powodu jego tendencji *liberalnych*, wystąpił przeciwko Konstytucji, zaatakował agitację rewolucyjną, wystąpił przeciwko »przemocy« i nawoływaniom do przemocy, gdy zaczął głosić ideał pokory, Hercen zerwał z tym liberalnym mędrce. Hercen zaatakował jego »marny, niedorzeczny, szkodliwy pamflet«, napisany »jako tajna dyrektywa dla liberalizującego rządu«, wystąpił przeciwko »polityczno-sentymentalnym sentencjom« Kawelina, przedstawiającym »lud rosyjski jako bydło, rząd zaś jako tęgą głowę«. »Kołokoł« zamieścił artykuł »Mowa pogrzebowa«, w którym chlostał »profesorów, snujących zgniłą pajęczynkę swych wzniosłych a zarazem nędznych myśli, eks-profesorów, ongiś prostodusznych, później zaś trzęsących się ze złości na widok tego, że zdrowej młodzieży nie odpowiadają ich rachityczne myśli«. Kawelin wiedział od razu, że to jego portret.

Niekzemny liberał Kawelin po zaaresztowaniu Czernyszewskiego pisał: »Nie wydaje mi się, aby aresztowania były czymś oburzającym ... partia rewolucyjna uważa, że

wszystkie metody zmierzające do obalenia rządu są dobre, ten zaś broni się za pomocą własnych metod«. A Hercen, wypowiadając się na temat sądu nad Czernyszewskim, jak gdyby odpowiadał temu kadetowi: »A tutaj nędzni ludzie, ludzie gnący się jak trawa, ludzie-mięczaki, powiadają, że nie należy pomstować na tę bandę zbójów i łajdaków, która nami rządzi«.

Kiedy liberał Turgieniew napisał prywatny list do Aleksandra II zapewniając go o swoich uczuciach wiernopoddańczych i kiedy ofiarował dwa imperiały na żołnierzy, ranionych podczas uśmierzenia polskiego powstania, »Kołokoł« pisał o »siwowłosej Magdalenie (rodzaju męskiego), która pisała do cara, że cierpi na bezsenność, gdyż car nie wie nic o skrusze, jaką przeżywa«. I Turgieniew wiedział od razu, że to on.

Kiedy cała zgraja liberałów rosyjskich odsunęła się od Hercena za jego obronę Polski, kiedy całe »społeczeństwo oświecone« odwróciło się od »Kołokoła«, Hercena nie wytrąciło to z równowagi. Bronił w dalszym ciągu wolności Polski i chlostał pogromców, siepaczy i katów Aleksandra II. Hercen ocalił honor demokracji rosyjskiej. »Uratowaliśmy honor imienia rosyjskiego — pisał on do Turgieniewa — i ucierpieliśmy za to od niewolniczej większości«.

Kiedy dochodziły wieści, że chłop pańszczyźniany zabił dziedzica, gdy ten chciał zhańbić jego narzeczoną, Hercen pisał w »Kołokole«: »doskonale zrobił«. Kiedy komunikowano, że wprowadza się władzę wojskową celem »spokojnego« »nadania wolności«, Hercen pisał: »Pierwszy rozumny pułkownik, który zamiast dusić chłopów przyłączy się do nich wraz ze swym oddziałem, zasiądzie na tronie Romanowów«. Kiedy w Warszawie zastrzelił się (r. 1860) pułkownik Reiter, aby nie być pomocnikiem katów, Hercen pisał: »Skoro ma się rozstrzeliwać, to powinno się rozstrze-

liwać tych generałów, którzy dają rozkaz strzelania do bezbronnych». Kiedy zabito w Bezdnie 50 chłopów i stracono ich przywódcę Antoniego Pietrowa (12 kwietnia 1861 roku), Hercen pisał w »Kołokole«:

»O, gdyby moje słowa mogły dojść do Ciebie, utrudzony męczenniku ziemi rosyjskiej!... jakżebym cię nauczył pogardy dla twych pasterzy duchowych, postawionych przy tobie przez synod petersburski i przez niemieckiego cara... Nienawidzisz obszarnika, nienawidzisz kancelisty, boisz się ich — i masz całkowitą słuszność; ale wierzysz jeszcze w cara i w archireja... nie wierz im. Car jest z nimi i oni to carscy ludzie. Widzisz go teraz, ty, ojcze młodzińca, zamordowanego w Bezdnie, ty, synu ojca, zabitego w Penzie... Twoi pasterze są tak samo jak i ty ciemni, tak samo jak i ty biedni... Taki był zakonnik Antoniusz (nie biskup Antoniusz, lecz Antoniusz z Bezdna), który cierpiał za ciebie w Kazaniu... Ciała twoich świętych nie sprawią czterdziestu ośmiu cudów, modlitwa do nich nie wyleczy bólu zębów; lecz żywa pamięć o nich może dokonać jednego cudu — twego wyzwolenia«.

Widać stąd, w jak podły i nieszlachetny sposób szkalują Hercena nasi liberałowie, którzy okopali się w niewolniczej prasie »legalnej«, gloryfikując słabe strony Hercena i pomijając milczeniem mocne. To, że w latach czterdziestych Hercen nie mógł widzieć ludu rewolucyjnego w samej Rosji, nie jest jego winą, lecz jego nieszczęściem. Kiedy ujrzał go w latach sześćdziesiątych, stanął bez lęku po stronie rewolucyjnej demokracji, przeciwko liberalizmowi. Walczył o zwycięstwo ludu nad caratem, nie zaś o ugodę między liberalną burżuazją a obszarniczym carem. Wzniósł sztandar rewolucji.

*

*

*

Oddając cześć Hercenowi dostrzegamy wyraźnie trzy pokolenia, trzy klasy, które występowały w rewolucji rosyjskiej. Na początku — szlachta i obszarnicy, dekabryści i Hercen. Wąski jest krąg tych rewolucjonistów. Są oni ogromnie dalecy od ludu. Ale dzieło ich nie poszło na marne. Dekabryści obudzili Hercena, Hercen wszczął agitację rewolucyjną.

Podchwycili ją, rozwinęli, wzmocnili i zahartowali rewolucjoniści-«raznoczyńcy», począwszy od Czernyszewskiego i kończąc na bohaterach »Narodnej Woli«. Rozszerzył się krąg bojowników, zacieśniła się więź ich z ludem. »Młodzi szturmanci nadciągającej burzy« — oto, jak nazywał ich Hercen. Nie była to jednak jeszcze burza.

Burza to ruch mas. Proletariat, jedynie konsekwentnie rewolucyjna klasa, powstał na ich czele i pociągnął po raz pierwszy miliony chłopów do otwartej walki rewolucyjnej. Pierwszy napór burzy dokonał się w roku 1905. Następny zaczyna rosnąć w naszych oczach.

Oddając cześć Hercenowi proletariat uczy się na jego przykładzie, jak wielkie znaczenie ma teoria rewolucyjna; — uczy się, że bezgraniczne oddanie rewolucji i zwrócenie się do ludu z propagandą rewolucyjną nie idzie na marne nawet wówczas, gdy dziesiątki lat dzieła posiew od żniwa — uczy się, jaką rolę odegrały różne klasy w rewolucji rosyjskiej i międzynarodowej. Proletariat, wzbogacony tym doświadczeniem, utoruje sobie drogę do swobodnego zespolenia się z robotnikami socjalistycznymi wszystkich krajów, zmiąwszy ową gadzinę — carską monarchię, przeciwko której Hercen pierwszy wznosił wielki sztandar walki zwracając się do mas z *wolnym słowem rosyjskim*.

»Socjaldemokrata«, nr 26, 8. V. (25. IV) 1912 r.

Dzieła, IV wyd. ros., t. XVIII, str. 9—15.

KSIĄŻKA NAPISANA Z TALENTEM

Jest to książka rozwścieczonego niemal do zaćmienia umysłu białogwardzisty Arkadiusza Awerczenki: »Tuzin noży w plecy rewolucji«, Paryż 1921 r. Jest rzeczą ciekawą, jak nienawiść, doprowadzona do wrzenia, stała się źródłem zarówno niezwykle słabych jak i niezwykle silnych stron tej z wielkim talentem napisanej książki.

Kiedy autor porusza w swych opowiadaniach tematy, które są mu obce, powstaje utwór daleki od arcyzmu.

...Ale większa część książki poświęcona jest tematom, które Arkadiusz Awerczenko zna doskonale, przeżył je, przemyślał i odczuł. I ze zdumiewającym talentem oddaje przeżycia i nastroje przedstawiciela starej, ziemiańskiej, fabrykanckiej, bogatej, sytej i objadającej się Rosji. Właśnie tak, właśnie w ten sposób muszą wyobrażać sobie rewolucję przedstawiciele klasy rządzącej. Ziejąca ogniem nienawiść sprawia, że opowiadania Awerczenki są niekiedy — i to po większej części — zdumiewająco jaskrawe. Niektóre opowiadania są, powiedziałbym, doskonałe, na przykład »Trawa zdeptana butami« — opowiadanie o psychologii dzieci, które przeżyły i przeżywają wojnę domową.

Do wyżyn prawdziwego patosu jednak autor wznosi się jedynie wówczas, gdy mówi o jedzeniu. Jak jedli bogaci ludzie w dawnej Rosji, jakie były zakąski w Piotrogro-

dzie — nie, nie w Piotrogradzie, lecz Petersburgu — za 14 i pół albo za 50 rubli itd. Autor opisuje to po prostu z lubieżnością; na tym się zna, to właśnie przeżył i odczuł, tu na pewno się nie myli. Opanowanie przedmiotu i szczerłość odczucia są naprawdę niezwykle.

W ostatnim opowiadaniu: »Odpryski stłuczonego w kawałki« przedstawieni są byli senator na Krymie w Sebastopolu — »był bogaty, hojny, ustosunkowany« — »teraz w magazynie broni, na dniówki wyładowuje i sortuje pociski« oraz były dyrektor »ogromnych zakładów metalurgicznych, które uchodziły za przodujące w dzielnicy Wyborskiej. Teraz jest subiektem w sklepie komisowym i ostatnio nabył nawet niejakiej wprawy w szacowaniu używanych damskich szlafroków i dzieciennych pluszowych misiów, które oddają w komis«.

Obaj starszycy wspominają dawne petersburskie zachody słońca, ulice, teatry i oczywiście jedzenie w »Niedźwiedziu«, w »Małym Jarosławcu«, w »Wiedniu« itd. I wspomnienia przerywają okrzykami: »Cośmy im zrobili?«, »Komuśmy przeszkadzali?...«, »Co im to szkodziło?...«, »Za co oni Rosję tak?...«

Arkadiusz Awerczenko nie może zrozumieć, za co Robotnicy i chłopci rozumieją, jak widać, bez trudu i nie potrzebują objaśnień.

Niektóre opowiadania, według mnie, zasługują na przedrukowanie. Talent trzeba popierać.

»Pravda« nr 263, 22 listopada 1921 r.

Podpis: N. Lenin.

Dzieła, III wyd. ros., t. XXVII, str. 92—95.

[O POTRZEBIE MARZENIA]

»Potrzeba marzenia!« Napisałem te słowa i przeraziłem się. Wyobraziłem sobie, że siedzę na »zjeździe zjednoczeniowym«, naprzeciw mnie siedzą redaktorzy i współpracownicy pisma »Raboczeje Dieło«. A oto wstaje tow. Martynow i groźnie zwraca się do mnie: »Pozwólcie, że spytam, czy autonomiczna redakcja ma jeszcze prawo marzyć bez uprzedniego uzyskania zgody komitetów partyjnych?« A za nim wstaje tow. Kriczewski i (pogłębiając filozoficznie tow. Martynowa, który dawno już pogłębił tow. Plechanowa) jeszcze groźniej mówi: »Ja idę dalej. Pytam, czy w ogóle ma prawo marzyć marksista, jeżeli nie zapomina, że, według Marksa, ludzkość zawsze stawia sobie zadania możliwe do urzeczywistnienia i że taktyka — to proces wzrostu zadań rosnących wraz z partią?«

Na samą myśl o tych groźnych pytaniach ciarki mnie przechodzą i myślę tylko o tym, gdzieby się ukryć. Spróbuję ukryć się za Pisarewa¹.

¹ Pisarew Dymitr (1840—1868) — wybitny rosyjski publicysta i krytyk literacki siódmego dziesięciolecia XIX wieku. Za napisanie artykułu, w którym nawoływał do obalenia caratu, został uwięziony i w ciągu czterech i pół lat przebywał w twierdzy. Wywarł wielki wpływ na współczesną mu młodzież inteligencką. Przyjął decydujące znaczenie w rozwoju historycznym wykształconej postępowej jednostce nie widząc i nie rozumiejąc znaczenia ruchu masowego. Jeden z prekursorów późniejszego »narodnictwa«. — Red.

»Rozdźwięk rozdźwiękowi nierówny« — pisał Pisarew w sprawie rozdźwięku pomiędzy marzeniem a rzeczywistością. — »Moje marzenie może wyprzedzać naturalny bieg wypadków, a może też zbaczać na takie tory, na które naturalny bieg wypadków nigdy nie może zaprowadzić. W pierwszym wypadku marzenie nie wyrządza żadnej szkody; może nawet podtrzymywać i wzmacniać energię człowieka pracy... W takich marzeniach nie ma nic, co by wykośla-
wiała lub paraliżowało siły do pracy. Nawet wprost przeciwnie. Gdyby człowiek był zupełnie pozbawiony zdolności marzenia w ten sposób, gdyby nie mógł od czasu do czasu wybiegać naprzód i w wyobraźni przyglądać się całkowitemu i wykończonemu obrazowi tego tworu, który dopiero zaczyna kształtować się w jego rękach — gdyby tak było, to absolutnie nie mogę sobie wyobrazić, co pobudzałoby człowieka do przedsięwzięcia i doprowadzania do końca wielkich i męczących prac w dziedzinie sztuki, nauki i życia praktycznego... Rozdźwięk pomiędzy marzeniem a rzeczywistością nie wyrządza żadnej szkody, jeżeli tylko osoba marząca poważnie wierzy w swe marzenie, jeżeli uważnie przypatrując się życiu porównywa swe obserwacje ze swymi zamkami na lodzie i w ogóle sumiennie pracuje nad urzeczywistnieniem swego marzenia. Jeżeli pomiędzy marzeniem a życiem są jakiegokolwiek punkty styczności, to wszystko jest w porządku«.

Marzeń tego rodzaju jest, niestety, zbyt mało w naszym ruchu. Winę zaś za to ponoszą głównie chełpiący się swą trzeźwością, swą »bliskością« do rzeczy »konkretnych« przedstawiciele legalnej krytyki i nielegalnego »chwostyzmu«.

Z książki: »Co robić?« 1902 r.

Dzieła, IV wyd. ros., t. V, str. 475—476.

O CZYSTOŚĆ JĘZYKA ROSYJSKIEGO

*Rozważania na wyoczasach, czyli podczas słuchania
przenówień na zebraniach.*

Psujemy język rosyjski. Używamy obcych słów bez potrzeby. Używamy ich nieprawidłowo. Po co mówić »defekt«, kiedy można powiedzieć: brak, niedostatek, wada.

Oczywiście, kiedy człowiek niedawno nauczył się w ogóle czytać, a w szczególności czytać gazety, pilnie zabiera się do ich czytania, niechcący przyswaja sobie dziennikarskie zwroty. A właśnie język dziennikarski też jednak zaczyna się u nas psuć. Jeśli temu, kto niedawno nauczył się czytać, można wybaczyć używanie jako nowości obcych słów, to literatom tego wybaczać nie wolno. Czy nie czas już, abyśmy wypowiedzieli wojnę używaniu obcych słów bez potrzeby?

Przyznaję, że o ile używanie obcych słów bez potrzeby irytuje mnie (bowiem przeszkadza to nam w oddziaływaniu na masy), to niektóre błędy piszących w gazetach mogą już zupełnie wytrącić z równowagi. Na przykład używają słowa »budirowat« w znaczeniu pobudzać, potrząsać, budzić. Ale francuskie słowo »bouder« znaczy gniewać się, dąsać się. A więc »budirowat« znaczy w gruncie rzeczy gniewać się, dąsać się. Przyswajając sobie francusko-niżnonowogrodzkie słownictwo, to znaczy przejmować to, co było najgorsze, od najgorszych przedstawicieli klasy rosyjskiego ziemiaństwa, którzy uczyli się po francusku, ale po pierwsze, nie nauczyli się, a po drugie, wykoślawiali język rosyjski. Czy nie czas wypowiedzieć wojnę wykoślawianiu języka rosyjskiego?

N. LENIN

„Pravda“ nr 275, 3 grudnia 1924 r.

Pravda, III wyd. ros., t. XXII, str. 662:

Biblioteka Z. 1. 1924

BIBLIOTEKA
WYDZIAŁU PEDAGOGICZNEGO



SPIS RZECZY

	Str.
Organizacja partyjna a literatura partyjna	7
Lew Tołstoj jako zwierciadło rewolucji rosyjskiej	15
Lew Tołstoj	23
Lew Tołstoj a współczesny ruch robotniczy	30
Tołstoj a walka proletariacka	34
Lew Tołstoj i jego epoka	36
Pamięci Hercena	42
Książka napisana z talentem	51
O potrzebie marzenia	53
O czystość języka rosyjskiego	55

BIBLIOTEKA
P. W. S. P.
w
Gdańsku

II 2557

